

## **Agnieszka Tarnowska: Wszystko zaczęło się od czekolady. Recenzja książki Marka Balaguera „Czy mamy wolną wolę?”**

O coś więcej jednak aniżeli tylko o racjonalne rozważania nad wolną wolą, jej istnieniem bądź nieistnieniem w tej książce chodzi. Jeśli we właściwy sposób łączę kropki, które stają się dla mnie dostępne za sprawą literatury, na jaką napotykam, to tematem ściśle powiązanim z pytaniem jakie stawia przed czytelnikiem Balaguer jest pochylenie się nad skłonnością człowieka do popadania w uzależnienia – pisze Agnieszka Tarnowska w recenzji książki „Czy mamy wolną wolę?” Marka Balaguera.

Niewiele jest książek w serii „Kim jest człowiek?” od Wydawnictwa Uniwersytetu Łódzkiego, które pozostały mi jeszcze do przeczytania. Na łamach Teologii Politycznej miałam możliwość opublikować kilka słów o książce „To, co naturalne” Roberta Spaemanna, która również ukazała się w tej serii. Teraz przyszła kolej na książkę Marka Balaguera o wolnej woli. Autor, filozof matematyki i metafizyki podejmuje w niej temat niezwykle nośny w amerykańskiej debacie publicznej dotyczący odpowiedzialności za podejmowanie czyny i działania. W mojej głowie automatycznie nastąpiło skojarzenie wysiłku Balaguera z rozmową rzeką Daniela C. Dennetta i Grega C. Caruso opublikowaną przez Copernicus Center Press. Praca tu recenzowana ma jednak swoją przewagę, dającą się odnotować przede wszystkim w aspekcie zwięzłości wywodu (druga książka to naprawdę rozmowa rzeka, długa i rozwidlająca się rzeka). Obie łączy jednak naukowy wymiar dający się

odnotować w licznych odwołaniach do historii filozofii – Immanuela Kanta, Davida Hume’a, Georga Wilhelma Friedricha Hegla, Williama Jamesa, Samuela Harrisa, Petera Strawsona, Petera Van Inwagena oraz w niezwykle potrzebnym słowniku wieńczącym książki i pozwalającym uporządkować zawartość takich pojęć jak determinizm, indeterminizm, kompatybilizm czy predeterminizm.

### **Kompulsywne zakupy, emocjonalne jedzenie, narkotyki, alkohol, pornografia. Czyli dlaczego historia wszystkich uzależnień rozgrywa się w toaletach publicznych?**

O coś więcej jednak aniżeli tylko o racjonalne rozważania nad wolną wolą, jej istnieniem bądź nieistnieniem w tej książce chodzi. Jeśli we właściwy sposób łączę kropki, które stają się dla mnie dostępne za sprawą literatury, na jaką napotykam, to tematem ściśle powiązonym z pytaniem jakie stawia przed czytelnikiem Balaguer jest pochylenie się nad skłonnością człowieka do popadania w uzależnienia. To jak mi się wydaje drugi z tematów, z równie konsekwentną częstotliwością podejmowany na łamach książek, by wymienić „Poza królestwo” Yayi Gasi, „Najgorszy człowiek na świecie” Małgorzaty Halber, „W świecie głodnych duchów” Gabora Mate czy „Influenza” Jakuba Wątor. Ta właśnie skłonność do czynienia z obiektem materialnego przedmiotu nieustannego zainteresowania, wobec którego człowiek jest zdolny tracić wolność, staje się istotnym punktem odniesienia w rozmowach nad wolą. Czy i w jakich „warunkach możliwości”, by zacytować fragment z książki „Historia rozwoju pojęcia woli od starożytności do XIII wieku” pod redakcją prof. Jana Kiełbasy, jest możliwa rozmowa o jej działaniu na sposób wolny? Tym bardziej, że recenzję tę zatytułowałam w taki sposób, by pojawiło się w niej nawiązanie do produktu, wobec którego (chcę wierzyć, że nie tylko pisząca te słowa)

niekiedy nazbyt często stajemy się ulegli. Chodzi oczywiście o przyziemną czekoladę (sam Balaguer w obliczu ciasta czekoladowego Sara Lee staje się bezwolny, a ja znalazłam polski odpowiednik) i przyjemność płynącą z jej konsumowania, ale rozciągnąć możemy tę przyziemność i przyjemność używek na wiele innych, od narkotyków przez alkohol i wysokokaloryczne jedzenie po kompulsywnie przyswajane seriale, filmy pornograficzne, gry, treści znajdujące się w mediach społecznościowych czy nawet... aktywność sportową. W centrum staje pragnienie osiągnięcia coraz większej ilości wyrzutów dopaminy, hormonu syntezowanego, przechowywanego i uwalnianego przede wszystkim przez komórki ośrodkowego układu nerwowego. Dopamina jest także głównym neuroprzekaźnikiem, co oznacza, iż jest odpowiedzialna za przekazywanie informacji między komórkami nerwowymi. Tyle biologia. Powróćmy do filozofii. Chcąc udzielić odpowiedzi na pytanie o wolną wolę warto pochylić się nad trzema kluczowymi stanowiskami w obszarze tej refleksji. Mowa o determinizmie, intedeterminizmie, kompatybilizmie. Z grubsza rzecz biorąc w ramach tych stanowisk chodzi o zakreślenie granicy między skalą prawdopodobieństwa przypisania czynu człowiekowi a resztę czynnikom znajdującym się poza nim, czyli np. otrzymanym genom, systemowi społecznemu danego czasu, prawom przyrody. Jeśli szalę przechylimy znacznie na korzyść determinizmu, który głosi, iż kompletny opis praw przyrody wraz z kompletnym opisem wszechświata w pewnym określonym czasie logicznie pociąga za sobą kompletny opis wszechświata we wszystkich późniejszych czasach wówczas staniemy przed niezwykle kłopotliwymi konsekwencjami dla porządku społecznego. Jeśli człowiek nie odpowiada za swoje czyny, wszystko niejako wydarza się samo, a on staje się posłuszną marionetką w rękach np. złośliwego fatum, które tak zaplanowało losy tego świata, jakież sens ma nagradzanie go za „dobre” czyny lub karanie

za popełniane wykroczenia i przestępstwa, skoro to wszystko to „jakby film”? Mózgi w naczyniach, symulacje, solipsyzmy i sceptycy, witajcie. Obecna umowa społeczna, żegnaj.

Na drugą nogę możemy podjąć nieco bardziej afirmatywny względem wolnej woli pogląd, a jestem nim teoretyczne spojrzenie na sprawne działanie człowieka w świecie i próba udowodnienia, że wolna wola istnieje. Indeterminizm zakłada fałszywość determinizmu, głosząc, że przynajmniej niektóre zdarzenia nie są całkowicie zdeterminowane przez zdarzenia wcześniejsze. Kompatybilizm to chyba najciekawszy mariaż ze wszystkich stanowisk, zgodnie z nim wolna wola jest do pogodzenia z determinizmem. Nawet jeśli wszystkie moje działania są zdeterminowane przez zdarzenia, które miały miejsce miliardy lat temu, to nadal sens może mieć twierdzenie, iż mam wolną wolę. Jak pisze Balaguer, nieco ironicznie i z właściwym dla tej książki poczuciem humoru, poza zawodowymi filozofami, ciężko znaleźć amatorów tego poglądu wśród ludzi sięgających np. po literaturę popularnonaukową. Oceniają go raczej jako z gruntu fałszywy.

### **Mea culpa, felix culpa. Czy religia może obronić wolną wolę?**

Balaguer tak skonstruował swój wywód, by oprócz przeglądu kluczowych stanowisk w obszarze refleksji nad wolną wolą, uchyleniem drzwi do świata własnych potyczek z pytaniem o faktyczną wolność jego woli (ciasto czekoladowe pałaszowane pod kołdrą oglądając „As the World Turns”) i poszukiwaniem odpowiedzi na pytanie dlaczego wybrał danego dnia właśnie lody waniliowe, a nie czekoladowe (ach, ten Lebenswelt), podjąć także próbę obrony wolnej woli z perspektywy naukowej i religijnej. Skupię się na tym drugim aspekcie, gdyż

odczuwam pewną dozę lojalności względem łam Teologii Politycznej i podejmowanych tutaj wysiłków, by kluczowe zagadnienia opisywać oczami wiary. I właśnie wiara wydaje się być kluczowa dla refleksji nad zagadnieniem woli. Pewnym punktem odniesienia może stać się tutaj choćby William James. Balaguer wychodzi jednak od kluczowego dla przeciwników istnienia wolnej woli stanowiska materialistycznego zakładającego, że istoty ludzkie są powodowane przez prawa fizyki. Mają sceptyczne podejście do istnienia ludzkiej nie-fizycznej duszy, oddzielnej od ciała, która miałaby mieć wpływ na nasze działania. Tym, co wpływa wówczas na działania są pragnienia, przekonania i lęki. Jednak nawet jeśli to właśnie one miałyby stanowić o istnieniu nie-fizycznej duszy nie są w stanie odeprzeć argumentów naukowych za nieistnieniem wolnej woli. Naukowcy mogą bowiem przewidzieć nasze działania obserwując pracę mózgu, a wówczas nadal prawdą jest, że nasze działania są całkowicie zdeterminowane przez wcześniejsze zdarzenia lub nie. Jak widać, Balaguer nie znajduje religii i duchowości jako przestrzeni gwarantujących istnienie wolnej woli, jako ateista nie zachęca też do żadnych szczególnych praktyk, które mogłyby wpłynąć na zachowanie. Korzystając z odniesienia do wcześniejszych refleksji, a nade wszystko do niezwykle intymnego zwierzenia Małgorzaty Halber, ciekawa wydaje się koncepcja HALT, która w połączeniu z powierzeniem się sile wyższej ma odmienić sposób bycia. Na koniec pragnę jeszcze wspomnieć o decyzjach rozdartych. Wybieram właśnie je, gdyż wydaje mi się to być wątek niezwykle życiowy. Owe momenty, to te sytuacje, gdy stają przed nami różne możliwe opcje, z których każda wydaje się równie ważna, każda równie „dobra”, iż czujemy, że znaleźliśmy się w potrzasku, całkowicie niepewnie lub rozdarci, co zrobić. Iść czy zostać? Pisać dalej czy kończyć? Sięgać po kolejną łyżeczkę kremu z orzechów laskowych czy zakręcić słoik?

*Agnieszka Tarnowska*

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa  
Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury*



Ministerstwo Kultury  
i Dziedzictwa Narodowego

---